

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:
Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
Kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmonio-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Pożytecznym i ważnym może być wpływ gazety prowincjonalnej, lecz trudną i wyczerpującą jest praca jej kierowników. Trudną przedewszystkiem wtedy, gdy spotka się z obojętnością ogółu, gdy napróżno walczyć jej przyjdzie z przytłaczającym wszystko zastojem myśli i czynu, gdy braknie jej sił niezbędnych—bodźca i zapędu.

Z gorącym pragnieniem aby godnie wywiązać się z podjętego zadania, objąłem kierownictwo „Gazety Radomskiej”. Śmiało, bo w Imię Boże, z zapalem, bo w dobrej sprawie, podnoszę sztandar mych poprzedników.

Z tradycją rodzinną wzięwszy w piersi umiłowanie prawdy i pracy, z odwagą wypowiedziania swych przekonań, wytrwale i bezstronnie dążyć będę do celu.

A celem tym dla mnie jest: nie schodząc ze strażnicy, czuwać i jasno stawieć przed oczy sprawy żywota we wszystkich jego objawach, w tym ziemi naszej kręgu, którego pismo nasze jest organem. Pragnę poznać i zjednać sobie ludzi przeznaczonych i usposobionych do życia społecznego, umiających odnaleźć między sobą punkty zetknięcia i zgody, nie zaś rozstroju i powodów do sporn i walki.

Jakkolwiek dobra wola i praca jednego człowieka wiele zdziałać może, nie da odczuć jednak tętna życia całej guberni, nie pozwoli poznać zabiegów, prac, potrzeb i dążeń wszystkich jej mieszkańców, nie ułatwi czytelnikom porozumienia się w kwestjach pierwszorzędnej wagi, bo ileż idei poruszanych przez ludzi rozumu i inicjatywy zamiera często w ciasnym kole, nie zdoławszy się przebić do szerszego ogółu.

W imię ogólnego pożytku, „Gazeta Radomska” otwiera łamy swoje dla każdej dobrej sprawy, zacnej myśli. Zawsze gotowa jest pomieścić i wyzyskać najdrobniejszy choćby fakeik, jeżeli ten, ujawniony, pożytecznym być może.

Zwracamy się z prośbą o pomoc w poważnym zadaniu naszym i o współpracownictwo ludzi ze wszystkich warstw społecznych guberni całej. Z radością powitamy głosy inteligentnych włościan naszych i drobnych rzemieślników, nadmienając, że nie chodzi nam zawsze o staranne obrobienie literackie, lecz o nagie fakty, szczere myśli i rzetelne opisy.

Opierając fakty, podawane na podstawach prawdy, jednakiej dla wszystkich miary, pragniemy pozyskać zaufanie czytelników. Żaden nacisk kółek i kółeczek, na siłę uczciwego przekonania w poruszanych przez organ kwestjach, wpływu mieć nie będzie, a głosy niezadowolonych z obranej drogi, wolnej od wszelkich ubocznych i osobistych widoków, nas nie cofną.

Z przeświadczeniem, iż echo słów tych w wielu odbije się sercach, z dobrą wolą i energją przystępuję do pracy, której oby Bóg błogosławił, a ludzie uznali.

Szczęsny Jastrzębowski.

W SPRAWIE miejskiego kuratorjum trzeźwości.

Jednym z pierwszych miast naszych prowincjonalnych, w których istnienie komitetów miejskich kuratorjum trzeźwości uznano za potrzebne—jest Radom, a dowodem tego utworzenie już w roku ubiegłym

odnośnego organu, którego zadaniem jest: rozeiągnięcie starań, celem dania, w myśl prawodawcy, szerokim warstwom ludności miejskiej godziwej, kształcącej i umoralniającej rozrywki, wykluczając z niej użycie napojów wysokowych.

W zaraniu rozpoczęcia w tym kierunku przez komitet miejski pracy owocnej, której snadno spodziewać się należy, sądząc z sił i osób jakie do niej z pośród mieszkańców miasta powołane zostały, pozwolimy sobie wypowiedzieć ogólne myśli co do rozciągłości zadania i jego możliwości, względnie do warunków miejscowych i potrzeb.

Miejskie kuratorja prowincjonalne, a więc i nasze, pracować będą dla dwóch sfer społecznych, nieco od siebie odmiennych: dla najmniej zamożnej klasy mieszkańców miasta i dla przybywających do miasta mieszkańców wsi okolicznych. Już ze względu na stosunek obu warstw tych do miasta, wynikają różnorodne ich potrzeby. Mieszkańcy miejscowi, mający ką własny, a przeważnie i własną strawę, czego innego będzie szukał w zakładach kuratorjum, niż czasowo w mieście bawiący, przyjezdni i pozostający najężej „sub Jove” wieśniak. Ztąd wynika, że mieszkańcom miasta kuratorjum winno dostarczyć przedewszystkiem miejsca i sposobu, gdzie i jak czas wolny pożytecznie spędzić by zdołali—zaś dla mieszkańców przyjezdnych ze wsi obmyśleć przytułek, gdzieby znaleźli schronienie przed słońcem i zimnem, ką do przepędzenia w razie potrzeby nocy, nakońiec—łyżkę ciepłej strawy. Oczywiście podział przez nas uczyniony, nie należy brać *à la lettre* i zamysłać korzystanie z rozrywek wieśniakom, lub korzystanie z noclegu mieszczanom. Chcieliśmy tylko przez to określić ogólny charakter potrzeb jednej i drugiej strony. Zresztą, jak to poniżej wskażemy, wszystkie instytucje kuratorjum wzajemnie wspierać się muszą, bo wszystkie powołane są do jednego celu: podniesienia oświaty, zdrowia i kultury wśród mas ludowych, przez zastąpienie pijaństwa uciechami podnioslejszemi, przez zastąpienie szynku czystym, ciepłym kątem w zimie lub świeżem powietrzem w lecie, arendarza zaś ludźmi dla ludu życzliwymi, dobra jego a nie krzywdy żądnymi.

Powiatowe kuratorja trzeźwości, od roku już

Do Sandomierza.

(Z teki s. p. X. Apolinarego Knothe).

O Sandomierzul! stareze siwobrody,
Coś siadł na wzgórzu na straży pamiątek
I cicho patrzysz na wiślane wody,
Snując pajęczą twoich wspomnień watek,
Starce czcigodny! ja, twój wychowanek,
Pod twoje stopy rzucam rymów wianek.
Jam w twoich murach przepędził dni tyle,
Teraz i dawniej, na studenckiej ławie,
Może i tutaj odpocznę w mogile,
Jakaż pamiątkę po sobie zostawię?
Na coś większego nie stało zdolności,
Chociaż nie braknie sercu na miłości.
Kocham cię, mój ty grodzie Henrykowy,
Tak mi są miłe wszystkie twoje kątki,
I te legendy ludowej osnowy,
I te po ojcach szacowne pamiątki,
Ze choć na krótko, kiedy cię porzucę,
Tęsknię za tobą i bardzo się smucę.
I cóż mię, pytam, tak wiąże do ciebie?
Czy świetna dola tu się do mnie śmieje?
Czy słońce świeci jaśniej na twem niebie?
Czy że kwiat marzeń powolniej więdnieje,
Na twojej ziemi krwią świętych zroszonej
Mnóstwem ogrodów zewsząd otoczonej?
Tyś po Krakowie i po Częstochowie
Najmilszem dla mnie miastem w naszym kraju,
Kiedy kto twoje nazwisko wypowie,
Zda mi się, słyszę słodkie imię raję,
Stają przedemną twoich kościołów wieże
I wierna baszta, co cię dotąd strzeże.
I twoje stare rozrzucone szańce,
Po których dzisiaj wiatr się tylko sroży;

I twoi dobrzy, poczciwi mieszkańcy,
Twoi kapłani wedle myśli Bożej,
Twoje pobożne ciche zakonnice,
Twoje mogiły, krzyże i kaplice.
Dobrze mi z tobą, siadłszy na ruinie,
Dumać o klęskach, które cię dotknęły.
Patrzeć na Wisłę jak do morza płynie,
By fale czasu, co już przeminiły.
Dobrze o twoich pamiątkach mi śpiewać,
I serca braci nadzieją zagrzewać.

Wiersz powyższy ułożył s. p. X. Apolinary Knothe. Był to jeden z najzdolniejszych kapłanów. Umysł bystry z doświadczeniem jowialnym, erudyta wielki, przytem z sercem kochającym i zawsze z humorem, co wszystko czyniło jego towarzysztwo nadzwyczaj pożądanem. Drukował „Godzinki N. Maryi Panny” — „Tekst i Komentarz Kodeksu Sandomierskiego” — „Boga Rodzica”. W rękopisach zostawił kilkanaście poezji, opisujących główniejsze świątynie i pamiątki w Sandomierzu, opisy kościołów w okolicy i kazania. Zmarł przedwczoraj 19 października 1894 r. Na grobie ma pomnik kamienny.

Z Kapitularza sandomierskiego.

W Kapitularzu sandomierskim jest pomiędzy innymi drogienny rękopis z roku 1335, pergaminowy, oprawny w drewniane okładki, białym zamszem podwójnie obite. Cały w łacińskim języku, na końcu ostatniej 198 karty (pierwszych ośmiu kart brakuje) jest tytuł: „Explicit liber iste cui nomen Pantheon...”. W dosłownem tłumaczeniu: „Zawiera ta książka, której imię Pantheon, wydana przez magistra Gottfrieda... (trzy wyrazy nie czytelne) kosztem? kanonika krakowskiego, najpierw traktując o Boskiej Istocie, następnie o duszy ludzkiej, potem o starym i nowym testamentie i o różnych imperatorach królach, zakończoną w przeddzień św. Jakóba w roku pańskim 1335”. A więc pisana w pierwszej połowie XIV wieku, za króla Łokietka, pewnie w Krakowie, jak wzmianka kanonika Krakowskiego wskazuje, a po-

twierdzą polonizmy, jak na przykład kilka razy powtórzony wyraz polski *„yle”* w znaczeniu pierwotnej materji przy stworzeniu świata; także następujący polonizm: „nobis Porus *polam* non sicut hostis dedit”. co znaczy: porus nie dał nam pola do bitwy jako nieprzyjaciela.

Lecz może ważniejsze niż tekst w naszym rękopisie są 28 miniaturowych kolorowych rysunków, umieszczonych w tekście na stronicach 94, 95, 96, 97 i 98.

Rysunki z roku 1335 niezupełnie artystyczne, kolory jednak żywe, wyborne zachowane. barwy: czerwona, zielona, niebieska i żółta z odcieniami. Rysunki ilustrują przygody Aleksandra Macedońskiego w Indiach. Wyobrażają żołnierzy macedońskich pieszych i konnych, uzbrojonych od stóp do głów w żelazne zbroje, z tarczami herbowymi w rękach, z włóczniami, toporami i mieczami (jakby rycerze XIV-go wieku). Żołnierze waleczą z dzikimi ludźmi, z różnymi zwierzętami, z potworami wodnymi i lądowymi. Mianowicie są wymalowane: hipotaury, lwy, tygrysy, dziki, słonie, skorpiony olbrzymie, węże wielkie, nawet dwugłowe, ptaki dziwne, potworne, bestja z trzema rogami na głowie i t. d. Przygody te opisuje jakoby sam Aleksander Macedoński w listach do Aristotelesa. Nasz sandomierski rękopis, zdaje się, nie jest unikatem, znanym był widocznie uczonym, ponieważ w dziele „Munsteri Kosmografia”, editio Basileae 1550 anno znalazłem kilka naszych rycin poprawnie odтворzonych z tekstem prawie dosłownie przepisanych z Sandomierskiego rękopisu Gottfrieda Magistra.

Nie pozbawia to jednak wartości oryginalnego rękopisu Gottfrieda Magistra, zachowanego w Sandomierskim kapitularzu. Szczególniej rysunki kolorowych 28 miniatur może zwrócić uwagę specjalistów, ponieważ z początku XIV wieku niewiele posiadamy podobnych zabytków.

Książd Karol Targowski.

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 11

działające w guberni, rozpoczęły od zakładania w miasteczkach herbaciarni, obliczonych na potrzeby ludności wiejskiej przeważnie. O ile jest nam wiadomo, powodzenie tych herbaciarni jest bardzo rozmaite. Są między niemi dające nawet zyski materialne, są — i tych więcej niestety — takie, których obrót (nie już dochody) na grosze zaledwie liczyć można. Z utworzeniem kuratorium miejskiego w Radomiu, powiatowe nie zechce zapewne prowadzić zakładów swych w obrębie miasta, zwracając swą troskę na miasteczka drobniejsze lub wsie podmiejskie. Na barki więc komitetu miejskiego spadnie zadanie, prowadzić dalej przez powiatowy komitet rozpoczęte, lecz dotąd, niestety, mało rozwinięte dzieło. Herbaciarnia komitetu powiatowego bowiem w Radomiu, nie jest do dziś dnia instytucją popularną wśród ludności miasta i okolicy, działalność jej jest nader ograniczoną.

Odgrywa tu rolę niewątpliwą powszechny wśród ludu naszego brak zaufania do rzeczy nowych, wypływający z zachowawczego jego usposobienia. Odgrywa rolę i brak przyzwyczajenia do herbaty, jako napoju ogrzewającego, gdyż dotąd jeżeli ją pito po wsiach, to „z harakiem“, dolewany do pełna w miarę opróżniania szklanki. Były zresztą może pewne usterki w urządzeniu, nienuknione przy wprowadzaniu rzeczy niewyprobowanych.

Co do pierwszych dwóch powodów, czas, praca wytrwała kuratorów, utrudnienia monopolu wódecznego usuną je stopniowo, co do trzeciego — należałoby go unikać, przez dokładne badanie potrzeb i zwyczajów miejscowych.

Tu należy zastanowić się dobrze nad wyborem miejsca, oraz nad charakterem wewnętrznego urządzenia herbaciarni.

Zdawać by się mogło, że zakłady takie (nazwa herbaciarni nie jest dość szczęśliwą, bo ani nie małuże zadania, ani jest dość popularna wśród ludu; wolelibyśmy restauracja, kuchnia, garkuchnia, gospoda) tam największą mają rację bytu, gdzie gromadzi się lud wiejski na targi, tymczasem nie jest tak w zupełności. Na Rajsuli w herbaciarniach tam istniejących, nawet w dnie targowe, spotykamy weale nie liczących gości, gdy tymczasem na Wale lub na ulicy Grodzkiej w każdy czwartek lub niedzielę tłumy wieśniaków napelniają garkuchnie. Przyczyną tego jest chyba przyzwyczajenie zwracania swych kroków tam, gdzie od lat dawnych zakłady takie bywały i cieszyły się stałą dobrą opinią u gastronomów wiejskich. Tam więc należałoby tworzyć pierwsze zakłady jadalniane kuratorium trzeźwości, by zapewnić im popularność, a dopiero ugruntowawszy takową, wybierać dla nich miejsca dogodniejsze.

Mówimy tu jednak o garkuchniach czystego typu, gdyż połączone z domami noclegowymi, powinny istnieć w dzielnicach gromadzących lud na noc, z salami zabawy — w dzielnicach najbardziej przez lud zamieszkałych. Urządzenie wewnętrzne w początkach istnienia garkuchni ludowych nie powinno w niczem ludzi kępować — o o drugi warunek powodzenia sprawy. Za swoje trzy grosze wieśniak powinien mieć to podane (prócz napojów wysokowych) i tak podane, jak to lubi, i jak przywykł. A więc, ani pozorna elegancja, która by go kępować mogła: zwyczajne ławy i stoły, fajansowy talerz, blaszana łyżka i widelce, względnie nóż. Gdyby się coś nawet z estetyką i klasyczną higieną kłócić miało — mniej dbać o to na razie, pozostawić zmiany do czasu, aż popularność danej instytucji wśród ludu na pewnych stanie nogach. Potrawy proste, najzwyczajniej wśród ludu używane: kielbasa, kapuśniak, krupnik, flaki — tanie do granic możliwych, polewka z piwa, grochówka, śledź na post, z napojów woda źródłana i sodowa, herbata, kawa (dla kobiet) — oto wszystko, czego wybredny nawet wieśniak zażądać może.

Takie garkuchnie, zbliżone wyglądem do dzisiejszych prywatnych, byle sprężyste i umiejętnie prowadzone i w odpowiednich założone miejscach, mogą liczyć na zwycięskie współzawodnictwo z istniejącymi dziś prywatnymi, gdyż przynęty tamtych, wódkę i piwo zastąpią tan ością tak ważną dla serca i kieszeni naszego wieśniaka, który zresztą, na ogół nie jest zapalonym wielbicielem napojów wysokowych (dok. nast.).

Podobnie płomieniowi, który przed zgaśnięciem raz jeszcze żywszym strzeli blaskiem, sędziwy artysta przebiegł niedawno, jak meteor od wschodu do kraju rodzinnego, rozjaśniając swą ku niemu drogę ostatnią, iskrami talentu przez czas niepożytego — perłami dźwięków budząc echa przeszłości i zamglone jej obrazy we wspomnieniach słuchaczy.

Imię Antoniego Kątskiego zapisze się trwałe w dziejach sztuki naszej.

* * *

Na pogrzebie ś. p. Antoniego Kątskiego obecny był zamieszkały w Wieniawie p. Jankowski, którego ze zmarłym artystą łączyła najściślej przyjaźń, w czasie kilkoletniego pobytu w Buffalo, (w Ameryce). Od niego też ta wiadomość pochodzi, a przesłał ją nam łaskawie dr. J. Prz.

Blizszych szczegółów zaraz po otrzymaniu podaę nieomieszkamy.

Radom i Okolice.

Święta Bożego Narodzenia w kościele prawosławnym, rozpoczynają się w sobotę nadchodzącą.

Nagrody najwyższe. Naczelnik pow. Kozienickiego, r. d. gub. *Kozielecki* i budown. gub. rad. inż. *Maur. Skirgajło* otrzymali order św. Anny kl. 2 ej. Komis. do spraw wł. pow. Kozienickiego, *Mich. Skirabin* i star. lek. szp. św. Kazimierza w Radomiu, *Zygm. Płuzański*, order św. Anny kl. 3-ej Zarz. kancel. radom. Gubernatora, *Mich. Kornilowicz* i rad. prawny wydz. prawn. rz. gub. radom. *Józ. Kuczyński*, order św. Stanisława 3-ej klasy.

Kuratorjum trzeźwości. Na skutek przedstawienia uczynionego przez J. O. Księcia General-Gubernatora, P. Minister Skarbu, w porozumieniu z Ministrami Spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, utworzył dla m. Radomia osobny Komitet miejski Kuratorium trzeźwości, do którego powołani zostali: jako przewodniczący J. W. Haferberg, wice gubernator, zaś jako członkowie pp. Borek — nauczyciel szkół miejskich, Cisar — inspektor gimnazjum żeńskiego, Dr Fidler — lekarz szpitala żydowskiego, Golezewski — naczelnik wydziału Izby Skarbowej, Jarzyński — nauczyciel gimnazjum męskiego, Kornilowicz — dyrektor kancelarii Gubernatora, Kuczyński — radca Rządu gubernialnego, prezydent Michniewicz — poli-majster miasta, Modzelewski — sekretarz, Pawiński — członek sądu okręgowego, Lamparski — inżynier miejski w radzie gubernialnym, Dr Papiewski — lekarz miasta, Woszczyński — pisarz dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego i Zarembo — prezydent miasta.

Zmiany służbowe. Urzędn. kancel. rad. gub. komisji do spraw włośc. *Mierzejewski*, uwolniony na własną prośbę. Kancel. kasy pow. Kozienickiego, *Wacł. Jasiński*, przeniesiony na pomocn. buchaltera kasy pow. sandomierskiego. As. kol. S. N. *Solodilow* назначony na młod. rewizora zarz. ake. w gub. lubel. radomskiej i kiel. Star. pomocn. nadz. 1 okr. tegoż zarządu, rad. dw. I. I. *Bielawienecw*, na nadzorcę 5 okr. i P. A. *Krylenko*, na młod. etat. kontrolera w tymże okręgu.

Nominacja. Weterynarz okręgowy z obwodu wojska Dońskiego p. Ostaszewski został mianowany nadetatowym weterynarzem gub. Radomskiej.

Wiadomości kolejowe. Dnia 30 z. m. i r. w Petersburgu odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, w sprawie wykupu tejże linii przez skarż. Wobec tego, iż rząd zamierza skorzystać ze służącego mu prawa wykupu kolei, akcjonariusze upowaznili radę zarządzającą do zawarcia z rządem umowy i oznaczenia ceny wykupnej, oraz uchwalili wypłacenie rb. 115 tys. na gratyfikację wyższą od zeszłorocznej dla wszystkich urzędników i kolei dąbrowskiej, za ostatni rok istnienia Towarzystwa, oraz rb. 25 tys. dla członków zarządu i komisji rewizyjnej. Było to ostatnie zebranie akcjonariuszów tej kolei.

Bal na korzyść Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, jaki staraniem Rady Towarzystwa danym będzie w dniu 29 grudnia 1899 r. (10 stycznia 1900 r.) w salonych resursy miejscowej, zapowiada się doskonale.

Obowiązki gospodyń balu raczyły uprzejmie przyjąć panie: Romanowa Cennerowa, Stanisława Dobrzańska, Augustowa Fuldowa, Bolesława Ettingerowa, Teodorowa Karszowa, Włodzimierzowa Kulezyka, Antoniowa Moździska, Wacławowa Przychodzka, Władysława Silnicka, Faustynowa Skulska, Gustawowa Twardzicka, Augustowa Wisłocka, Zofia Woszczyńska, Augustowa Żalska i Ludwikowa Żerańska. Panie te raczyły również zająć się sprzedażą biletów familijnych, bilety zaś pojedyncze oraz bilety na galerję sprzedawane będą u wejścia.

Liczny udział towarzystwa, na jaki wobec powyższego niezawodnie można liczyć, pozwala jak najkorzystniej rokować o udaniu się zabawy.

Niewątpliwie uda się też ona wysmienienie, a to tem więcej, że w dniu oznaczonym będzie jeszcze gościła w naszych murach tak zawsze sympatyczna młodzież uniwersytecka, która umie nie tylko ożywić każdą zabawę, ale która, gdy chodzi o cel szlachetny, umie się także zawsze znaleźć na stanowisku w komplecie.

Cena biletów familijnych ustanowioną została na rb. 3, pojedynczych zaś oraz biletów wejścia na galerję na rb. 1.

Ze względu na cel nadatki przyjmowane będą z wdzięcznością.

Bal sylwestrowski. W niedzielę ubiegłą, w świeżo odnowionej sali resursy miejscowej odbył się doroczny bal sylwestrowski. Bal rozpoczęto polonezem. Do kontredansa stanęło zaledwie par 24. O pół nocy, przy odgłosie fanfary wychyłało perlistym szampanem toast z życzeniami szczęśliwego nowego roku. Toalety pań były skromne, przeważał kolor biały. Bawiono się ochoczo i raźnie. Tańce przeciągnęły się do 5 rano.

Z Towarzystwa Dobroczynności. W poczet członków rzeczywistych Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności, w dalszym ciągu zapisali się: p. p. Wereszczyński Michał, Dębowski Wacław, dr. Majkowski Julian, Biejko Stefanja i Aron Gluzman.

Wieczory familijne w resursie miejscowej, dla członków tejże i ich rodzin z wejściem bezpłatnem, dla gości zaś wprowadzonych przez członków za opłatą po 1 rb., naznaczone zostały w karnawale r. b. na daty następujące: 6-go, 20-go i 27 stycznia; 3, 10, 17 i 24 lutego. Wieczorki rzeczono zalecają się, używaniem przez panie toalet zwykłych wieczorowych i ożywioną zabawą.

Podatek mieszkaniowy. Przypominamy, że na zasadzie § 24 ustawy o podatku mieszkaniowym, wszyscy właściciele domów powinni nie później 7 (19 stycznia) złożyć spisy znajdujących się w domu mieszkań.

Licytacja. W zarządzie gminnym w Zwoleniu, d. 10 lutego r. b. na budowę arestów murowanego, od 2443 rb. in minus; kaucja 10%, sumy powyższej. W magistracie m. Sandomierza d. 4 b. m. i r. na dzierżawę dochodu z żydowskiej łaźni, mykwy i koszerni; od sumy dotychczasowej 294 rb. 25 kop. rocznie. Kaucja jak zwykle.

Zdrowotność miasta. Według wykazów prowadzonych przez Urzędę stanu cywilnego w czasie od 13 listopada do 13 grudnia 1899 r. zmarło w Radomiu z chorób zakaźnych:

na ospę	2 osoby
na płonicę	5 „
na błonicę i dławicę	2 „
na dur (tyfus)	2 „

Zaślubiny. W d. 30 grudnia r. z. w kościele po Bernardyńskim pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Jadwigą Szpryngierówną, córką Bronisława i Marii z Dobrzańskich, a p. Leonem Foksiewiczem, ordynatorem szpitala Ś. Kazimierza, synem Józefa i Stefanji z Płuzańskich.

Dla p. p. myśliwych. Dowiadujemy się, że w Radomiu powstał zamiar założenia oddziału Towarzystwa racjonalnego polowania.

Papier listowy i korespondentki z widokami Sandomierza, znajdują się już w sprzedaży handlowej.

Ś. p. Edward Sawicki, rodem z Radomia, z kąd emigrował do Anglii przed 30 laty zmarł w tym czasie w Bolonii we Włoszech, gdzie udał się dla poratowania zdrowia. Pisywał artykuły treści ekonomicznej do „Manchester-Guardian“.

Z sądów. (Żonobójstwo). 16 lipca r. z. na łakach wsi Tomaszowa w pow. Kozienickim znaleziono leżącą w płytkiej kałuży trup włościanki, Ewy Frank, w tejże wsi zamieszkałej; obok leżała męzka koszula. Mył zmarłej, Jan Frank, pierwszy spostrzegł trupa i na jego krzyk zbiegli się sąsiedzi, którzy wydobyli zwłoki z kałuży. Frank oznajmił zebranym, że żona jego, wyszedłszy do dnia prać bieliznę, podczas tej czynności musiała zapewne dostać często przytrafiającego się jej kurczu nóg, wskutek czego prawdopodobnie wpadła w wodę i utonęła. Objasnienie to jednak nie znalazło wiary u słuchaczy, znali oni bowiem Franka jako złego męża, nie lubiącego żony, a nawet często ją katującego, wiadomem im było również, że zmarła na kurcze nigdy nie cierpiała. Wdrożone w skutek tego śledztwo wykazało, że małżeństwo Frank przez lat blisko 20 żyło dość znośnie, stosunki ich zastrzyżyły się dopiero przed trzema laty, gdy Frank związał miłosny stosunek z swoją służącą Katarzyną Wagner, która w następstwie była wydalona ze służby przez niemogącą tego tolerować żonę. Indee irae, Frank począł bić swą małżonkę, dokuczać jej na każdym kroku, nie przestając po polach i lasach widywać się z swą wybraną i głośno się z tem odzywając, że musi się bądź co bądź z nią ożenić. Schadzki te usta-

+
ś. p.

Antoni Kątski.

Świetny pianista ubiegłej doby, brat zmarłego dawniej Apolinarego Kątskiego, artysty skrzypka założyciela i dyrektora konserwatorium warszawskiego — zakończył życie, jak się dowiadujemy z najwiarogodniejszego źródła — w majątku Jewienicze, guberni Nowgorodzkiej i tamże pochowany.

ły na czas jakiś, gdy Wagner udała się na służbę do Warszawy, powtórzyły się jednak za jej powrotem do Tomaszowa, co miało miejsce na tydzień przed wyżej opisanym wypadkiem.

Sekeja zwłok zmarłej wykazała, że przyczyną śmierci Ewy Frank było uduszenie, spowodowane naciskiem ręki na przednią część szyi. Pociągnięty do odpowiedzialności pod zarzutem zamordowania żony, Frank przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, przyczem oświadczył, że chcąc wstąpić w związek małżeński z Wagnerówną, umyślił pozbawić swą żonę życia, w tym celu udusił ją w nocy, śpiącą na łóżku, a następnie dla odwrócenia podejrzeń trup jej rzucił w kałużę tak, aby się wydawało, iż padła ofiarą własnej nieostrożności.

Sąd okręgowy Radomski, przed który wytoczyła się ta sprawa, wyrokiem z dnia 20 grudnia r. z., po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał Franka na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat dwanaście.

Bójka na noże. Nieznany dawiej w mieście naszym obław dziedziczenia moralnego *) musimy zanotować na zakończenie roku 1899. W dniu 31 grudnia r. z. na chłcinach u Józefa Pierzchały (ul. Kozienicka, dom Gaworskiego) przyszło do nieporozumienia pomiędzy jednym z gości, Józefem Ziętkowskim, a synem gospodarza. Od słów doszło wnet do czynów, wywiązała się pomiędzy rodzinami Pierzchał i Ziętkowskich bójka, w której Józef Ziętkowski zadał nożem kieszonkowym ciężkie rany Józefowi Pierzchał—w piersi, żonie jego Franciszce—w brzuch, oraz synowcowi Stanisławowi—również w brzuch. Z rodziny Ziętkowskich ulegli lekkim pokaleczeniom: ojciec nożownika—Paweł i siostra Stefania.

Rannych Pierzchałów opatrzonych doraźnie, w stanie zdrowia budzącym obawy, odwieziono do szpitala S. Kazimierza, —Józef Ziętkowski aresztowano

*) Mniej jaskrawy fakt tego rodzaju notowaliśmy w r. z. w naszej Gazecie (P. R.).

Dla robotników fabrycznych. W „Gaz. polic.” zamieszczony został okólnik departamentu handlu i rekordziel ministerjum skarbu z dnia 6 18 lipca 1899 r. za nr. 22763/2072. Okólnik, rozesłany urzędowo do spraw fabrycznych i górniczo-przemysłowych, brzmi: „Jeden z urzędów do spraw fabrycznych postawił pytanie, czy fabrykant powinien słać robotnika do bezwarunkowego odebrania przez ostatniego należnej mu płacy zarobkowej w ustanowionym do wypłaty terminie w wypadku, jeżeli robotnik nie zgłosi się po pieniądze, lub też uważać będzie dla siebie za dogodne pozostawienie pieniędzy do przechowania w kantorze fabryki. Jestem zdania, iż prawo (art. 97 ust. przem.) w każdym razie stara się zapewnić robotnikowi otrzymanie zapłaty zarobkowej w terminie określonym. Lecz ustawa przemysłowa nie określa ściśle tego, że pieniądze, należne robotnikowi w wyznaczonym terminie, powinny być wypłacone mu na ręce bezwarunkowo, niezależnie od jego żądania. Również w prawie nie wspomniano o obowiązku fabrykantów co do przechowywania pieniędzy zarobkowych. Wobec tego i z uwagi, iż dążenia robotników do robienia oszczędności należy popierać, poczytując za odpowiednie, w tych wypadkach, gdy wniesienie pieniędzy do najbliższego oddziału kasy oszczędności Banku państwa, ze względu na warunki miejscowe, jest utrudnieniem lub niewygodnym, zezwolić fabrykantom, za ich zgodą, przyjmować pieniądze na przechowanie do czasu zażądania przez robotników, jeżeli ci pieniądze chcą pozostawić dobrowolnie. W tym ostatnim wypadku płaca zarobkowa mogłaby być przyjmowana na przechowanie w kantorze fabryki na zasadzie przepisów „o oddaniu i przyjęciu na przechowanie lub o składaniu” (art. 2100 i nast. pr. cyw. t. X. c. 1), przyczem sposób zastosowania zobowiązuje zgodę fabrykanta i robotnika, zapewniający zachowanie warunków prawa, mógłby być określony przez fabrykantów po zatwierdzeniu przez inspekcję fabryczną”.

Z Końskich. Właściciel fabryki żelaznej w Końskich p. Wł. Dębowski wystąpił z żądaniem do tutejszego sądu okręgowego, o uznanie go za niewypłacalnego dłużnika. Passywa dochodzą podobno do 100,000 rb.

W Grabowie nad Pilicą otwarto 2-gą szkołę początkową. W całym pow. kozienickim znajduje się obecnie szkół początkowych 20.

Na polowaniu u p. J. Komornickiego w 4 strzelby zabito 26 zająców i lisa.

Z Ostrowca dochodzą nas liczne uzalania, (których echo spotkaliśmy także w jednym z pism warszawskich), iż wobec silnej konkurencji zwykłych golarzy, udających felezerów z krzywdą powierzających się ich staraniom — jedyny miejscowy starszy felezer, p. Karbowniczek, zamysła opuścić Ostrowiec. Inteligentniejsza część mieszkańców nie może być zadowolona z takiego obrotu rzeczy.

We wsi Chustki, własności p. St. Kisielewskiego, pożar zniszczył wszystkie zabudowania dworskie oprócz domu mieszkalnego. Krescencja i inwentarze nie były ubezpieczone.

Z Opatowa, (Kor. wł. „Gaz. Rad.”) Jak to już donosiłem w jednej z dawniejszych korespondencji Opatów produkuje za kilka tysięcy rubli rocznie koronek. Specjalnej fabryki niema, a wyrobem trudnią się żydóweczki małoletnie w mieszkaniu dusznym lub latem przed domem na progu. Koronki mają zbyt główny w południowych guberniach cesarstwa.

Nieopodal Opatowa jest mydlarnia, założona w r. z. przez p. Kobylińskiego, właściciela folwarku Wąworków. Mydlarnia zatrudnia 3 do 5 ludzi.

W samym Opatowie jest mydlarnia na większą skalę, założona od lat paru przez p. Mandelbaum; zatrudnia od 6 do 10 ludzi. Z jednej i drugiej fabryki mydła są dobre i obdyt mają. Tenże p. Mandelbaum posiada fabrykę świec na wzór petersburskich, wyrabiają w niej świece staarynowe, parafinowe, a nawet i woskowe, nieustępujące w dobroci newskim. Fabryka zatrudnia od 10 do 12 osób, w tej liczbie 3 izraelitki.

Opatów liczy mieszkańców stałych 6,480, w tej liczbie żydów 4,704, chrześcijan 1,776, niestałych 926, iw tej liczbie żydów 334, chrześcijan 592.

Fabryki i zakłady są następujące: fabryka mydła 1, fabryka świec 1, warsztat mechaniczno-słusarski, młynów wodnych 2, wiatraków 2, cegielni 2, wszystkich zakładów handlowo-przemysłowych w mieście 258, w tej liczbie utrzymywanych przez żydów 222, chrześcijańskich 36.

Opatów posiada dwie szkoły początkowe: miejską, pod kierunkiem nauczyciela p. Bodulskiego — i wiejską, pod kierunkiem p. Sternika, obiedwie prowadzone starannie i sumiennie. Szkoda tylko, że pomieszczenie dla nich jest zaszczerpane i mało odpowiednie.

Opatów przybiera wygląd co raz korzystniejszy. Niedawno zabrukowano nowopowstałą ulicę Sandomierską, wybudowano na niej kilka nowych weale udatnych kamieniczek.

Szkoda, że dom poklasztorny chyli się do ruiny, bo mogłby przydać się bardzo na pomieszczenie szkółek ludowych. Sama świątynia poklasztorna wewnątrz wymaga naprawy, o którą pobożni parafianie wraz z księdzem zarządzającym usilnie się troszczą.

Jarmarki odbywają się w Opatowie w każdą środę. Jest to stanowczo za często, a jakkolwiek na skasowaniu jarmarków tygodniowych miasto mogłoby stracić, korzyść natomiast z tego okazałaby się pod innym względem — wielu bowiem włościan odwiedza jarmarki nie z potrzeby lecz z przyzwyczajenia, dla rozrywki, pogawędki, no i wypicia. G.

Jak nasz lud się umywa? Ludność nasza myje się wadliwie. Zakorzenionym, a niehygienicznym i nieporządnym zwyczajem wśród ludności uboższej, tak w mieście, jak i na wsi jest: wzięty wody w usta, tąż wodą omywać twarz i ręce. Co warto takie mycie się, mówić nie potrzeba. Wyższy już stopień zamożności czystości zdradzają ci, którzy wszyscy, ile jest osób w domu, myją się w jednej i tej samej wodzie, nalanej do miski — przy czem brud i wszelakie zarazki dostają się do ust, nosa i oczu, powodując przenoszenie się chorób z jednego osobnika na drugi, a w najlepszym razie psują choćby skórę na twarzy, wywołując liszaje i wyrzuty.

Obowiązkiem osób rozumiejących zło, jakie w tem leży, jest wpływanie, o ile możliwości, a gdzie się da i zakazem, na odciecenie swoje z tej sfery, aby zaniechało tak wstrętnych sposobów pozornego oczyszczania swej skóry.

W Zakrzewie u p. Jana Herniczka odbyło się polowanie, na którym w 12 strzelb zabito 62 zające, 1 lisa i 6 kuropatw. Królem łowów został p. S. Chałdyński z Bobrowego. Grono myśliwskie nie zapomniało i o strzałowie, które przeznaczono na cele dobroczynne.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Otrzymujemy pismo następujące:
„Ze ruch na świeżem powietrzu zdrowiu służy o tem wiemy wszyscy.

Slizgawka w starym ogrodzie miejskim wyborze temu celowi odpowiada i jest dogodna, z niektórymi zastrzeżeniami, ku zwiększeniu jej wziętości i powodzenia zmierzającymi, co niewątpliwie i samego p. przedsiębiorcy jest życzeniem.

Proponowalibyśmy zatem:
1-o wzmocnienie dotychczasowego oświetlenia — nie wszyscy bowiem są obdarzeni darem widzenia w ciemnościach.

2-o ściśle baczenie, aby nie ślizgający się na lizwach, zaniechali przechadzek po lodzie; staje się to powodem szkodliwych zderzeń i upadków.

3-o pomnożenie liczby wieszadeł i urządzenie kontramarkarni, dla uniknięcia nieładu, lub, co gorsza, zatrąty pozostawionych rzeczy, co, przy obecnie istniejącym porządku (?) nie należy do niemożliwości;

4-o siedzenia przy brzegach sadzawki umoco-

wać tak, aby nie dały dowolnie się przemieszczać na lodzie;

na ostatek, zlecenie służbie, aby usilnie strzegła i nie dopuszczała biegania psów po terenie lodowym, gdyż o nieszczęśliwy wypadek nie trudno. Wiele tu pomódz może, jeśli właściciele zechcą przyprowadzanych ulubieńców trzymać na uwięzi przy sobie, a z przypadkowo zabłąkanymi do ogrodu psiskami, służba łatwiej już uporać się zdoła.

Sądźmy, iż lepiej uprzedzić mogące wyniknąć wypadki i mamy niepłonną nadzieję, że p. przedsiębiorca uwzględni słuszne potrzeby publiczności, choćby z punktu widzenia własnej korzyści. Oplaci się to wkrótce liczniejszem jeszcze uczęszczaniem amatorów tej hygienicznej rozrywki”.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W kwestji praw żydów. Pierwszy departament senatu rządzącego wyjaśnił, że 4 dodatek do art. 959 t. IX z roku 1890, zabraniając żydom osiedlania się na nowo po za granicami miast i miasteczek, nie zabrania im jednak przebywać tymczasowo na wsi dla zarobku, nawet przez czas dłuższy. — Senat rządzący rozpatrywał w tych dniach sprawę zamieszkiwania żydów na Syberji. „Birz. Wied.” donoszą, że w kwestji tej żadne zmiany zaprowadzone nie będą, aż do czasu przejrzenia odnosnych praw w ustanowionym porządku. Senat rządzący wyjaśnił, że kupey żydzi, przebywający po za granicami osiadłości żydowskiej, mogą wysłać komiwojażerów-żydów w interesach handlowych do różnych wewnętrznych miast Cesarstwa na tych samych zasadach, co i kupey, mieszkający w granicach osiadłości.

Podatek z młynów. Izby skarbowe zajęte są obecnie zbieraniem danych o wysokości podatku przemysłowego, jaki wpływa obecnie z młynów w każdej guberni. Dane te są potrzebne wobec zamierzonej zmiany dotychczasowego systemu obliczania na prostszy. Mianowicie ministerjum skarbu zamierza obliczać podatek przemysłowy od ilości wałców, jakie dany młyn posiada.

Z Kraju.

Warszawa. D. 28 z. m. i r. zmarła tu małżonka redaktora „Słowa” p. Mściława Godlewskiego — ś. p. Marja z Popielów, pozostawiając żal ogólny wszystkich, co bliżej znali nieboszczkę. W radzie dobroczynności publicznej poruszono myśl założenia w Warszawie specjalnej lecznicy dla alkoholików.

W Łodzi otwartą będzie z inicjatywy pań Arkuszewskich (rzecia ochrona dla dzieci, na co szlachetne inicjatorki deklarowały wypłacać rocznie po rb. 200, nadto ofiarowały lokal na lat trzy bezpłatnie. Chrześcijańskie Tow. dobroczynności popierając myśl zaeną, dopłacać będzie rocznie rb. 200. Oprócz tego chrześc. Tow. dobroczynności uchwaliło wydawać codziennie wsparcia ubogim z funduszu pomocy w razach wyjątkowych i z tegoż funduszu dokonać zakupów żywności i węgla kamiennego dla rozdania wśród biednych. Do Łodzi przyjechało kilku kupców tureckich, w celu nawiązania stosunków handlowych z fabrykantami łódzkimi.

W Lublinie zmarli: ś. p. ksiądz Edward Wojewódzki, emeryt, w wieku lat 80; — ś. p. Stanisław Illustrowski, na różnych stanowiskach dobrze społeczeństwu zasłużony. W Lublinie szerzy się ospa o charakterze złośliwym.

W Kaliszu przy ul. Franciszkańskiej popełniono zbrodnię zabójstwa na trzech osobach. Podejrzanych aresztowano.

Piotrków. Odbyło się tu zebranie ziemian, w celu upewnienia się, z jakim kapitałem rolnicy tej guberni chcą przystąpić do założenia dawnego już projektowanej spółki rolniczej, oraz określenia przyszłej jej działalności.

Z Cesarstwa.

W Petersburgu biją rocznie przeciętnie 5000 sztuk koni, z których dwie trzecie spożywają mieszkańcy. reszta zaś idzie na pokarm dla zwierząt. Istnieje specjalna rzeźnia do bicia koni. Konina jest podobno mięsem smacznym i pożywnym, a że przytem jest tania, nie więc dziwnego, że uboga ludność spożywa jej ilość znaczną. Nawet studenci politechniki i uniwersytetu żywią się tem mięsem w tanej kuchni studenckiej. Sprzedają koniny zajmują się Tatarzy, a cena mięsa tego wynosi po 7 kop. za funt.

Chabarowski. Jeden z dzienników, wychodzących w Szaughaju, donosi o projekcie połączenia telegrafu francuzkiego w Indo-Chinach z rosyjskim w Syberji. Dnia 28-go z. m. ułożono ostatnie szyny kolei Zabajkalskiej, które połączyły w bezpośredniej komunikacji kolejowej środek Rosji z krajem Nadamurskim.

Telegramy.

Wiedeń 30 grudnia. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmów poszczególnych krajów monarchji. Król Aleksander serbski przybył tu z Meranu, na dworcu powitał go cesarz. poczem cesarz wraz z królem odjechał do Burgu. Król złożył wizytę arcyks. Stefanji i przyjmował na dłuższej audjencji hr. Goluchowskiego. W „Neue freie Presse“ pomieszczono notatkę o wpływie, który hr. Goluchowski wywarł na stosunki pomiędzy Rosją a Serbią. Z powodu wniosków „Neue freie Presse“ pisze: że przedewszystkiem źródło owej notatki było prywatnem i nie należało przypisywać go sferom rządowym wiedeńskim. Odpisując tendencję, którą „Now. wr.“ przypisało doniesieniu, „Neue freie Presse“ dodaje: „Naszym zdaniem, stosunki gabinetu petersburskiego do Serbji w niczem nie psują porozumienia pomiędzy Austro-Węgrami, a Rosją. Kwestja, czy Rosja wypelni wakans na posadzie poselstwa w Belgradzie, lub jak długo posada ta będzie nieobsadzona, nie może wprowadzić żadnej zmiany w charakterze stosunków austro-rosyjskich, jak wogóle do tej pory nie zaszło nic takiego, coby iwnioski „Now. wr.“ popierało. Jak Rosja, tak i Austro-Węgry unikają wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych państw bałkańskich. Doniesienie jakoby o fakecie pośrednictwa hr. Goluchowskiego otrzymaliśmy w sprawozdaniu o usposobieniu w Belgradzie. Być może, iż odpowiadało ono pragnieniom serbskim, a nie faktom. W artykule o wizycie króla serbskiego w Wiedniu „Neue freie Presse“ wypowiada przekonanie, że polityka wschodnia Austro-Węgier posuwa się w kierunku jasno wytkniętym, który nie może ulec zmianie z powodu jednego faktu uprzejmości „Polit. Corresp.“ w liście z Londynu zapowiada wysłanie 20000 żołnierzy do Afryki. W tych dniach uruchomiona będzie ósma dywizja. Organizują się korpusy ochotnicze.

Paryż, 30 grudnia. „Echo de Paris“ donosi, że francuska eskadra oceanu Indyjskiego otrzymała rozkaz udania się na zachodnie wybrzeże Madagaskaru. Urzędowanie rozporządzenie to wyjaśniają jako potrzebę przerwania przemycania broni na Madagaskar, — w rzeczywistości idzie o to, aby eskadra stała bliżej zatoki Delagoa.

Paryż, 30 grudnia. „Petit Parisien“ pisze o projekcie budowy dwunastu wielkich pancerników i torpedowców, kosztem 400 milionów franków. Wszyscy ministrowie zgodzili się na ten projekt.

Waszyngton. Zatrzymanie amerykańskich ładunków maki w zatoce Delagoa przez okręty angielskie, w całej Ameryce wywołało silne wzburzenie. Rząd amerykański przeciwny jest zajęciu tej zatoki przez angiłków. Rada m. Bostonu wyraziła Krügerowi radość z powodzenia boerów i przesłała mu życzenia zupełnego zwycięstwa.

Londyn 30 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z obozu pod Chieveley dnia 28-go z. m.: Boerowie cofnęli się z południowego brzegu Tugeli na północy z obawy, że wylew rzeki mógłby im przecięć komunikację z obozem. Buller przeniósł główną kwaterę do Frère.

Londyn 30 grudnia. „Daily Chronicle“ donosi z Ladysmithu: Nieudanie się próby przyniesienia odsieczy oblężonemu miastu przez Bullera wywołało tu silne przygnębienie. tembardziej, że bombardowanie boerów sprawia coraz dotkliwsze zniszczenia. Posiadają oni widocznie teraz lepiej fabrykowane bomby i lepiej celują. Wieża ratusza miejskiego runęła. Wiele budowli uszkodzonych. Granat 96-funtowy zabił w poniedziałek sześciu żołnierzy, a sześciu ranił. Oprócz tego zginęło wiele koni. W obozie daje się przykro odczuwać brak wody. „Times“ donosi pod datą 19 grdnia z Ladysmith, iż żywności starczy

jeszcze na dwa miesiące, zaś o paszę dla koni niema obawy na skutek deszczów i wyborowego stanu pól w promieniu oblężonym.

Berlin 30 grudnia. „Local Anzeiger“ ogłasza telegram prywatny paryskiego „Tempsa“, otrzymany z Londynu, a donoszący: Ministerjum wojny otrzymało lecz trzyma w tajemnicy doniesienie o tem, że w kolonii Przylądkowej powstało 50,000 afrykandrów. W De Aar jenerałów Frencha i Gataere niepokoją bardzo boerowie orańscy. Komunikację pomiędzy nimi przerwali holdedrzy z kolonii przylądkowej. Nowa krwawa potyczka nad Modderriver smusiła lorda Methuena do cofnięcia się na południe. I on jest odosobniony. Na linii Durban-Ladysmith jenerał Buller wyparty został aż do Pietermaritzburga. Położenie Ladysmithu rozpaczliwe.

Amsterdam 30 grudnia. Przedstawiciel „Algemeen Handelsblad“ miał interview z Leydsem, który powiedział, że pogłoski o przywozie amunicji przez zatokę Delagoa są zupełnie bezpodstawne i służą tylko za pretekst do zajęcia zatoki przez Anglję. Transwaal posiada dostateczny zapas broni i amunicji. Leyds zapewnia, że amunicję potrzebną wyrabia sam Transwaal, a zapasy żywności posiada na dwa lata. Wszelkie wieści o pośrednictwie Leyds nazwał wprost wymysłem. Co do doniesienia „Daily Mail“, jakoby Leyds w d. 21-ym grudnia widział się z ministrem Deleassé, Leyds odpowiada: W dniu owym, z powodu influenzy, leżałem w łóżku.

Odpowiedzi od Redakcji.

Obywatelowi w Iłży. List pański, prześlemy zarządowi sklepu „Oszczędność“.

OGŁOSZENIA

W Dominium Potworów

powiat radomski, (tamże telegraf i poczta) stanowiąc będzie w r. b. ogier czystej krwi angielskiej, ROEDERER po Rulerze i klaczy Black-mare. Od jednej klaczy, która może być trzykrotnie puszczana, opłata wynosi rb. 25 i rubla na stajnię. Dla bliższego porozumienia się, adresować do administracji dóbr Potworów. 2-3

„SZAROTKA“

Zakład ogrodniczy K. Miketty w Radomiu przy ulicy Spacerowej poleca Szanownej publiczności na sezon karnawałowy: kwiaty cięte, oraz przyjmuje zamówienia na bukiety, wieniec i dekoracje sal balowych. 484-2

Uzdolniona krawcowa przybyła z Warszawy i przyjmuje robotę do szycia, może też przychodzić do domów. Adres: ul. Lubelska, dom W-nego Bekermana mieszkania № 12. 497-1

Sklep kolonialny i wyrobów tabaczknych do sprzedania ulica Lubelska Nr. 136. 5-2

Sanki w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u p. Woźniakowskiego, Górki Lubelskie, dom własny. 482-2

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że sklep tabaczkny, istniejący pod firmą pana Kankusa, w domu W-go Mierzyńskiego, z dniem 1 (13) stycznia r. b. przechodzi na moją własność i został obficie zaopatrzony w towar z rozlicznych fabryk. **M. Tripplin.** 3-4

Za Redaktora: Szczęśny Jastrzębowski.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.
PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

hurtowa sprzedaż surowej.
KAWY PALONE

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane, aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do Rb. 1.—20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f, 1/2 f, 1/4 f; i w pudełkach po 10 funt., poleca

7384-3
KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

J. N. LEITGEBER

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaże i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwszą po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 43760-2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga
	1899 rok.						P. F.
166414	21 9	24 9	Lódź	Landau		przędza wełn	1 16 30
166415	21 9	24 9	"	"		"	1 16 35
167361	22 9	25 9	"	S. Lubiński		"	1 5 20
168694	24 9	27 9	"	Cydebaum		wełniane wyr	1 5 15
168695	24 9	27 9	"	"		"	1 3 05
259	17 9	22 9	Skieru	Tatar		papier	2 16 35
7488	2 9	7 9	Warszawa	K. Brun i syn		żelazne wyr.	1 1 15
15458	20 8	8 9	Rewel	F. Małachów		kilka solona	1 3 25
6379	27 8	9 9	Mitawa	A. A. Łowgan		przędza lnian.	1 8 35
21675	1 10	8 10	Radom	I. Bekerman		beczka próż	6 6 —
7540	8 10	20 10	Pińsk	Herman		manufaktur.	1 1 16
8460	15 9	8 10	Bałmut	E. Czechrowa	I. Gornicz	sukno	1 1 03
177-56	8 10	10 10	Lódź	M.M. Kalecki	okaz duplik.	książ. nank.	1 2 35
178651	12 10	14 10	"	L. Binonson		wełnian wyr.	2 25 35
619	12 10	16 10	Warszawa	Hewere		skóry	1 2 31
8725	7 10	12 10	" Tow. W	f. Imperjał		koniak	1 8 05
2837	12 10	19 10	Prószków	Jakób Tejchf		fajans. nacz.	2 17 35
8024	6 10	16 10	S. Peters.	Kołomia	Saul Margules	sukno	1 1 32
180027	15 10	19 10	Lódź	G.I. Rozenbl.	okaz, duplik.	sukno żołnie.	1 2 20
455	24 10	24 10	Kielce	"	kwit bagażowy	pułdo	1 4 —
541	2 10	29 10	Władyk.	"	"	worek	1 — 10

Potrzebny uczeń do handlu St Szerszyńskiego. 1-3

Magle do sprzedania tanio. Ul Dymitrewska, № 558 dom W-go Zuckra. 494-2

GŁOS

Tygodnik Naukowy, Społeczny i Literacki.

Program pisma obejmuje: 1. Zasadnicze roztrząsanie kwestyj życiowych i społecznych, zagadnień naukowych, etycznych i wychowawczych 2. Przeglądy, referaty i kroniki, dające ile możności obraz współczesnego ruchu naukowego w dziedzinie, filozofji, nauk przyrodniczych, etyki, psychologii, nauk społecznych i ekonomicznych, medycyny, pedagogiki, techniki, odkryć i wynalazków. 3. Krytykę i bibliografię wydawnictw naukowych i literackich; przeglądy prasy krajowej i zagranicznej. 4. Powieści, poezje i studia, dotyczące nowych przejawów w dziedzinie literatury i sztuki. Sprawozdania, korespondencje i wiadomości bieżące w zakresie życia współczesnego, teatru, sztuki i polityki. 4-1

Prenumeratorki otrzymują bezpłatnie dzieło naukowe.

Wydawca: Wiktor Brześciński.

Prenumerata w Warszawie
rocznie rub. 7.—
kwartalnie " 1.75
z przesyłką pocztową " 9.—
kwartalnie " 2.25

Adres Redakcji:
Warszawa, Żłota 26.

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI
Iwangr.-Dąbrow.
od dnia 15 (27) października r. b.
(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 " " 4 " 58 rano
№ 25 " " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 " " 1 " 7 w nocy.
№ 26 " " 9 " 5 rano